

Axis mundi i historia jednego drzewa

Z cyklu
„Wiadomości z Ogrodów Kórnickich”

Drzewa są nieodłącznym elementem krajobrazu, tak przyrodniczego jak i kulturowego, którym ze względu na ich długowieczność, rozmiary czy rodzaj drewna od zarania dziejów ludzie przypisywali szereg najróżniejszych cech, w tym także boskich. To na podobieństwie do drzewa budowano obraz świata, w którym stawało się ono swoistą *axis mundi* (osią świata), łączącą nasz świat (pień) ze światem bogów w koronie i z zaświatami w korzeniach. Obecne w mitologii bliskowschodniej drzewo poznania dobra i zła, topola jako jeden z symboli rewolucji francuskiej, nasza czarnoleska lipa, jabłoń w ogrodzie Newtona, z której jabłko spadając zaświadczało o prawie powszechnego ciężenia czy obficie występująca symbolika różnych innych gatunków drzew, obecna na monetach, odznaczeniach, w motywach zdobniczych, często nadająca dodatkowy sens zdobionym przedmiotom czy budowiom, wszystko to sprawia wrażenie bliskości i nieustannej obecności drzew (tej fizycznej i mentalnej) w naszym życiu. Ale czy tak jest w rzeczywistości? Niestety co rusz podnoszone alarmy dotyczące wycinki np. przydrożnych alei drzew czy też wyniki dochodzenia Najwyższej Izby Kontroli, dotyczące szaty roślinnej kilku większych miast, wydają się temu przeczyć. Drzewa i tereny zieleni wciąż przegrywają z różnego typu inwestycjami budowlanymi, przynoszącymi jedynie chwilowe zyski, a powodującymi trudne do odbudowania straty w szacie roślinnej naszych miast i terenów pozamiejskich. Wciąż niestety drzewa i współtworzone przez nie tereny zieleni postrzegane są często jako inwestycyjna przeszkoda, a nie wartość sama w sobie, przyciągająca ludzi, ich interesy, a co za tym idzie podnosząca prestiż danego miejsca i cenę gruntu, a więc przynosząca także zysk. Wszyscy mamy świeżo w pamięci jak daleko polityka i tworzone naprędce przepisy nie sprzyjają drzewom i terenom zieleni, a także samym ludziom, antagonizując ich i niwecząc wieloletnie wysiłki wkładane w zachowanie naszych zielonych płuc i w racjonalną nimi gospodarkę. Prestroga może tu być pewne zdarzenie z nie tak dawnej przeszłości.

W tym roku minie 45 lat od wydarzenia, które przeszło do historii jako tzw. incydent z siekierą. Niezamierzoną bohaterką ciągu wypadków, które mogły doprowadzić do poważnego konfliktu zbrojnego, stała się pewna ok. 30-metrowa topola znajdująca się w strefie zdemilitaryzowanej (238 km długości i 4 km szerokości) pomiędzy Koreą Północną i Południową. Rosnące w pobliżu Mostu bez Powrotu okazałe drzewo utrud-



Pień, który pozostał po topoli będącej powodem międzynarodowego konfliktu.
Źródło - Wikipedia, domena publiczna

niało kontakt wzrokowy między zlokalizowanymi w tej okolicy posterunkami amerykańskimi. W związku z tym podjęto decyzję o jego przycięciu i 18 sierpnia 1976 r. wysłano do niego 15 żołnierzy amerykańskich i południowokoreańskich wyposażonych w dwie siekiery. Niedługo potem na miejscu pojawili się również żołnierze północnokoreańscy z żądaniem zaprzestania wycinki drzewa, które, jak twierdzili, posadził sam Kim Ir Sen. Żądanie to niestety zostało zlekceważone przez stronę amerykańską, w związku z czym po pewnym czasie do oddziału północnokoreańskiego dołączyło kolejnych 20 żołnierzy z Północy, uzbrojonych w pałki, łomy i inną broń obuchową. Po ponownym odrzuceniu wezwania do wstrzymania prac nastąpił atak strony północnokoreańskiej na zaskoczonych Amerykanów, z wykorzystaniem między innymi porzuconych przez nich siekier. W wyniku tego incydentu zginęło dwóch żołnierzy amerykańskich oraz rozpoczęła się szeroka akcja dyplomatyczna na forum międzynarodowym, wsparta militarną mobilizacją obu stron. Ostatecznie topola została demonstracyjnie wycięta przez Amerykanów 21 sierpnia 1976 r. w ramach operacji „Paul Bunyan” (wielki drwal będący bohaterem amerykańskich i kanadyjskich opowieści ludowych). W trwającej 42 minuty akcji, grupie żołnierzy amerykańskich wyposażonych w piły łańcuchowe towarzyszyły dwa oddziały południowokoreańskie (23 samochody), oddziały specjalne zabezpieczające Most bez Powrotu oraz 27 śmigłowców. Poderwane zostały także samoloty bombowe i samoloty myśliwskie. W ramach ogłoszonej mobilizacji, ścignięto do Korei dodatkowe 12 tysięcy żołnierzy, a od morza operację zabezpieczał lotniskowiec Midway. Tym razem nikt nie zginął, a obok ściętego drzewa zniszczone zostały jedynie dwa północnokoreańskie

punkty obserwacyjne. Z czasem strony konfliktu porozumiały się, a Korea Północna wzięła winę za incydent na siebie, co było pierwszym pojednawczym gestem od momentu zakończenia wojny w 1953 r. Po latach w miejscu resztek pnia postawiono pomnik upamiętniający obu poległych żołnierzy, a w północnokoreańskim Muzeum Pokoju przechowywana jest do dziś jedna z odebranych Amerykanom siekier.

Nie zawsze jednak los drzew spoczywa wyłącznie w rękach rządzących wyższego czy niższego szczebla, ale także bardzo często w naszych własnych, przy czym nieraz popadamy w równie absurdalną, groteskową sytuację, jak opisana powyżej historia. Z jednej strony rosnąca w społeczeństwie świadomość wielorakiej roli drzew w naszym życiu i tak zwana moda bycia „eko”, a z drugiej inna przedziwna moda na usuwanie drzew z naszych własnych ogrodów, bo śmieć opadłymi liśćmi, bo zabierają miejsce, bo rzucają cień (choć za chwilę to upaść stają się największą bolączką) itp. Może jednak warto zadać sobie odrobinę wysiłku i pozostawić naszych zielonych przyjaciół tam, gdzie przez lata wzrastali i cieszyć się ich obecnością, zwłaszcza, że i oni odwdzięczają się nam w każdej chwili produkując tlen, zapewniając korzystny mikroklimat, chroniąc przed unoszącymi się pyłami czy przed palącym słońcem. W kórnickim Arboretum możemy spotkać wiele drzew, cieszących oczy o każdej porze roku. Może warto pozwolić, by choć trochę tego piękna pozostało także w naszych przydomowych ogrodach. Weźmy na siebie ten mały wycinek odpowiedzialności, by naszą *axis mundi* nie stała się garść trocin połączonych klejem czy stos plastycznych śmieci.

♦ Leszek Karliński
Instytut Dendrologii PAN